



Migracje – zrozummy swoje interesy



DR HAB. MACIEJ DUSZCZYK

Uniwersytet Warszawski

Polska nauka i gospodarka potrzebują dziś migrantów. Bez ich wiedzy nasze uczelnie nie będą miały wystarczającego potencjału do prowadzenia badań, które zmieniają otaczającą nas rzeczywistość, a bez ich pracy trudno będzie o konkurencyjność prosperujących nad Wisłą przedsiębiorstw. Mimo to spora część Polaków patrzy na obcokrajowców okiem sceptyka. Nie wynika to jednak z ich ksenofobii, lecz z populizmu, który zdominował dyskurs publiczny w naszym kraju. Nie dajmy się zmanipulować i skorzystajmy z tego, co migranci mogą Polsce zaoferować. Jeszcze przez pewien czas mamy bowiem niepowtarzalną szansę na wykorzystanie potencjału cudzoziemców i jednocześnie uniknięcie wyzwań, które wiążą się z migracjami. Zdecydowana większość przyjeżdżających tu cudzoziemców to bliscy nam kulturowo, potrafiący komunikować się w naszym języku mieszkańcy Europy Wschodniej, w tym przede wszystkim Ukrainy.

Treść wystąpienia na XI Kongresie Obywatelskim, 5 listopada 2016 r.

Migranci dla nauki

Migracje stanowią szansę na sprostanie dwóm gigantycznym wyzwaniom, jakie stoją przed Polską. Pierwsze z nich dotyczy sektora nauki, który z samej swojej natury powinien być bardzo mocno umiędzynarodowiony. Nie można wyobrazić sobie nauki zamkniętej w silosach, w których nie następuje wymiana wiedzy. Spójrzmy na globalną czołówkę uczelni: Oxford, Cambridge, Columbia, MIT, Max Planck, Sorbona – kojarzymy je z Wielką Brytanią, Stanami Zjednoczonymi, Niemcami, Francją. Tymczasem 40–50% ich pracowników to cudzoziemcy. To w dużej mierze talenty z Indii, Chin oraz wielu innych państw budują narodową markę najlepszych światowych uczelni. Na uniwersyteckich korytarzach usłyszeć można kilkanaście różnych języków, za pomocą których ludzie wymieniają się myślami i rozwijają nowe idee. Nauka bez umiędzynarodowienia, bez migracji nie jest dziś w ogóle możliwa.

Nie inaczej jest w Polsce. Pierwszy przykład z brzegu – Centrum Nowych Technologii Uniwersytetu Warszawskiego czy Centrum Nauk Biologiczno-Chemicznych, gdzie cudzoziemców

widać na każdym kroku. Wiele projektów badawczych tam prowadzonych jest tak nowatorskich, że prace nad nimi prowadzi raptem kilkadziesiąt, może kilkaset osób w skali świata. Talenty, najzdolniejsze promile społeczeństwa. Nie jest możliwe, by większość z nich pochodziło tylko i wyłącznie z Polski. Jeśli chcemy, by polskie uczelnie pchały świat do przodu i rywalizowały o najbardziej prestiżowe granty badawcze, musimy je otworzyć na cudzoziemców. Polskich kadr po prostu nie wystarczy. To jednak nie wstyd, nie zarzut – tak samo nie wystarczy ich Amerykanom czy Niemcom. Tyle tylko, że stali się oni mistrzami w sprowadzaniu do siebie zagranicznych talentów pracujących później na ich markę. Musimy pamiętać, że wielu Polaków także wyjeżdża, ponieważ poszukuje międzynarodowych zespołów badawczych i wyzwń naukowych. Jeżeli otworzymy się na migrantów, to obie te potrzeby zaspokoimy w Polsce. Idąc dalej, można by się zastanowić, co byłoby większym sukcesem Polski – Nobel dla Polaka pracującego na amerykańskiej uczelni czy też dla cudzoziemca prowadzącego badania na Uniwersytecie Warszawskim? Zdecydowanie opowiadam się za tą drugą opcją – choć najbardziej podoba mi się trzecia wersja – Nobel dla Polaka pracującego na UW.

“ **Jeśli chcemy, by polskie uczelnie tworzyły wartość dodaną, pchały świat do przodu, musimy je otworzyć na cudzoziemców. To w dużej mierze talenty z Indii, Chin oraz wielu innych państw budują narodową markę najlepszych światowych uczelni.**

Migranci dla gospodarki

Druga potrzeba dotyczy imigrantów zarobkowych. Rozwijające się polskie przedsiębiorstwa potrzebują i będą potrzebowały pracowników. Cudzoziemcy, którzy posiadają odpowiednie kwalifikacje, pozwolą uzupełnić polskie zasoby i utrzymać konkurencyjność naszych firm. W taki sposób funkcjonuje to na całym świecie. W 1989 r. doskonale rozumieli to Niemcy, otwierając swój rynek pracy dla Polaków. Państwo niemieckie wzięło na siebie za nich odpowiedzialność, przez co udało się zbudować ogromną, silną relację między naszymi gospodarkami. Miliardy marek z początkowo nielegalnego zatrudnienia zostało skierowanych do legalnego rynku konsumpcji, dzięki czemu pojawił się pierwszy impuls do zmian w polskiej gospodarce po 1989 roku. Tak więc korzyści odniosła Polska – nasi rodacy transferowali do kraju ogromne kwoty pieniędzy, a na ich bazie powstało wiele firm, które dzisiaj stanowią potencjał polskiej gospodarki. Bez decyzji niemieckich władz z 1989 r. mogłoby tego nie być. A posunięcie to nie było wcale takie oczywiste – już wtedy żywy był stereotyp

Polaka nieuczciwego, kradnącego. Nasi sąsiedzi wzięli jednak to ryzyko na siebie, słusznie uznając, że jest ono znacznie niższe od potencjalnych korzyści. Podobnie było po 2004 r., gdy swoje rynki pracy otworzyły Wielka Brytania, Irlandia i Szwecja. Do 2008 r. transfery finansowe z tamtych państw były większe niż przyznane Polsce fundusze strukturalne. Ponownie za te pieniądze otworzyło się w naszym kraju wiele firm, byliśmy w stanie zapanować nad bezrobociem. W dużej mierze właśnie dzięki migracji.

“ **Rozwijające się polskie przedsiębiorstwa potrzebują i będą potrzebowały pracowników. Imigranci pozwolą uzupełnić polskie zasoby i utrzymać konkurencyjność naszych firm.** ”

Polska – za sprawą napływających tu Ukraińców – znalazła się dziś w sytuacji podobnej, jak prawie trzy dekady temu Niemcy. Jeżeli naprawdę chcemy zakotwiczyć Ukrainę w zachodnich strukturach, musimy otworzyć się na imigrantów z tego kraju. Innego rozwiązania nie ma.

Warto też zdać sobie sprawę, że pod tym względem jesteśmy ewenementem w skali świata – 95% cudzoziemców nad Wisłą to właśnie nasi wschodni sąsiedzi. Nie ma chyba przykładu państwa, które zbudowałoby sobie tak silne bilateralne powiązanie. Powinniśmy potraktować je jako ogromną przewagę i szansę. Do naszego kraju napływają imigranci bliscy nam kulturowo, w dodatku potrafiący komunikować się po polsku. Nie da się chyba znaleźć narodu, który łatwiej byłoby zintegrować z Polakami. Na nasz rynek pracy wchodzi osoby dobrze wykształcone, niepowodujące problemów integracyjnych, pracowite, coraz częściej płacące podatki i opłacający składki ubezpieczeniowe. Zasilające funkcjonujące w Polsce przedsiębiorstwa produkcyjne i usługowe. Przyczyniające się do ich sukcesu.

Oczywiście, przy tak wielkiej liczbie przybyszów zdarzać się będą różnego rodzaju napięcia. Wiadomo, że historia naszych państw nie była łatwa. Ktoś na pewno się obruszy, że jego córka jest bezrobotna, a Ukrainiec znalazł pracę. Takie sytuacje będą występowały, są absolutnie naturalne. Podobnie jednak jak niegdyś w przypadku relacji polsko-niemieckich, dziś my budujemy potężną relację z Ukrainą. O znacznie szerszym kontekście niż tylko uzupełnienie naszych zasobów pracy. Mogącą nam przynieść już teraz, a także w przyszłości, korzyści natury gospodarczej, politycznej i – co w naszej sytuacji być może najbardziej istotne – geopolitycznej. W przypadku Ukraińców zachodzi jeszcze jednak pozytywna korelacja. Mogą oni zarówno odnajdywać się w gospodarce, jak i nauce. Stereotyp Ukraińca podejmującego pracę, której Polakowi nie chce się wykonywać, jest po prostu nieprawdziwy i krzywdzący zarówno nas, jak i naszych sąsiadów.

Pomiędzy populizmem a realizmem

Z punktu widzenia interesu naszego kraju stwierdzenie, że polska nauka i gospodarka potrzebują migrantów, nie powinno być niczym kontrowersyjnym. Problemem jest jednak to, że o taki przekaz w dyskursie publicznym bardzo trudno. Wynika to z oddziałującego coraz silniej na świadomość Polaków populizmu, a nie realizmu. To właśnie w oparciu o populizm buduje się dziś polityki bazujące na stereotypach i słowach, które z faktami mają niewiele wspólnego. Na postprawdzie robi się oszałamiającą karierę. Niestety wielu polityków – nie tylko w Polsce, lecz w krajach tak wydawałoby się dojrzałych, jak Stany Zjednoczone, Wielka Brytania czy Francja – staje się jej zakładnikami. Jeżeli obywatele dają się karmić populizmem, to ani politycy, ani też media nie zabiorą im tego źródła, lecz będą je dalej napełniali. Jednocześnie z migracjami związanych jest wiele wyzwań. Przekonały się o tym takie państwa jak Francja czy ostatnio Niemcy. Nieodpowiedzialne byłoby nawoływanie do otwierania granic dla wszystkich, którzy chcą do nas przyjechać. To musiałoby się skończyć katastrofą. Można jednak tych wyzwań unikać. Rozsądna polityka migracyjna oparta na selekcji, ale nie na dyskryminacji, oraz polityka integracyjna nastawiona na zrozumienie potrzeb cudzoziemców, ale nietolerująca łamania prawa czy ogólnie przyjętych przez nas norm, pozwolą na walkę z populizmem i wykorzystywanie szans drzemiących w imigracji. To proste i realne – tylko trzeba mieć chęć, aby to zrobić.

“ **Stwierdzenie, że polska nauka i gospodarka potrzebują dziś migrantów, nie powinno być niczym kontrowersyjnym. Problemem jest jednak to, że o taki przekaz w dyskursie publicznym bardzo trudno. Wynika to z oddziałującego coraz silniej na świadomość Polaków populizmu.**

Polska debata na temat migrantów i uchodźców jest zazwyczaj bardzo emocjonalna, oparta na stereotypach i nieprawdzie. Jest ona jednak bardzo szeroko komentowana na świecie i trzeba sobie zdawać z tego sprawę. Jako osoba odpowiedzialna za ściąganie zagranicznych talentów do wielu polskich projektów naukowych, muszę nieraz obcokrajowcom tłumaczyć, że nasze społeczeństwo wcale nie jest ksenofobiczne, zamknięte, rasistowskie. A tak właśnie usłyszeli oni w telewizji bądź też przeczytali w gazecie. Co gorsza, odnoszę wrażenie, że naszym politykom – i mówię tu zarówno o ostatnim, jak i obecnym rządzie – nie jest do końca na rękę zmieniać ten obraz. Tak jakby z osiedlających się w Polsce cudzoziemców musieli się tłumaczyć swoim wyborcom.

Sceptyczne podejście Polaków wobec migrantów zupełnie nie dziwi, gdy we wszelkich przekazach są oni kojarzeni wyłącznie z problemami, zamachami i terroryzmem. Należy pamiętać, że 80% Polaków nigdy nie miało bezpośredniego kontaktu z cudzoziemcami, a więc wyrabia swój światopogląd w tej sprawie tylko na podstawie mediów. Kształtuje to naszą zbiorową świadomość. Niestety – w niewłaściwy sposób. Rzeczywistym problemem nie jest bowiem to, kto do Polski ma przyjechać, a kto nie, lecz czy mamy pomysł, co z tymi ludźmi zrobić. Przede wszystkim – jak ich zintegrować. Wypracowanie mądrego sposobu integrowania cudzoziemców jest dziś kluczem do tego, byśmy poradzili sobie w świecie w dobie migracji, a także byśmy mogli z tego procesu wynieść jak najwięcej korzyści. Warto zastanowić się więc, co zrobić, by przyjeżdżający do nas obcokrajowcy mogli wchodzić na rynek pracy, swobodnie na nim funkcjonować i pracować na własny rachunek. Tylko wtedy mamy szansę na osiągnięcie sukcesu. Jednocześnie musimy od nich oczekiwać uznania naszych wartości i zasad, które u nas obowiązują. To zawsze jest kontrakt, w którym prawa i obowiązki mają obie strony. Ten, kto łamie zapisy umowy, musi ponieść konsekwencje. W przypadku cudzoziemców jest to nakaz opuszczenia Polski, natomiast w przypadku Polaków całkowity brak pobłażliwości ze strony organów ścigania, kiedy dopuszczają się oni zachowań ksenofobicznych czy rasistowskich.

“ **Wypracowanie mądrego sposobu integrowania cudzoziemców jest dziś kluczem do tego, byśmy poradzili sobie w świecie w dobie migracji, a także byśmy mogli z tego procesu wynieść jak najwięcej korzyści.**

O Autorze

Dr hab. Maciej Duszczyk zajmuje na Uniwersytecie Warszawskim stanowisko prorektora ds. naukowych w kadencji 2016–2020. Od 2007 do 2016 r. pełnił funkcję zastępcy dyrektora ds. badawczych i programów międzynarodowych w Instytucie Polityki Społecznej UW. Przez 10 lat kierował również Zespołem Polityki Migracyjnej w Ośrodku Badań nad Migracjami.